Nr. 99. Kraków, sobota 9 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 8 kwietnia.

Nowy dyrektor policyi.

Radca policyjny ze Lwowa dr Michał Flatau został mianowany dyrektorem w Krakowie. Wypadek to niezbyt ważny gdzieindziej na świecie, ale w krajach tak przedziwnie „konstytucyjnych“, jak Austrya, a do tego w mieście tak podzielonem ostro na organizacyę ludową i konwentykle wielmożów stańczykowskich, jak Kraków — osoba nowego dyrektora policyi nie jest dla ludności obojętną.

Nie myślimy dzisiaj wcale zajmować się osobistemi sprawami i charakterem, czy kwalifikacyami p. dra Flatana, ale musimy odeprzeć niesmaczne pochlebstwo policyjnej gazety „Czasu“, wedle którego dr Flatau już „jest osobistością w szerokich kołach bardzo (!) popularną i cieszy się powszechną (!!) sympatyą“. Dziewięć dziesiątych części ludności Krakowa nie zna wcale p. dra Flatana i takie hymny pochwalne dla urzędnika jeszcze młodego i nieznanego w mieście są obrzydliwem kaptowaniem jego „sympatyi“ na przyszłość.

„Czas“ był wprawdze zawsze tylko moralną ekspozyturą policyi i teoryę „moralnej denuncyacyi“ wprowadzał zawsze gorliwie w praktykę, ale p. dr Flatau musi sam odczuwać bardzo nieprzyjemnie te kadzidła przedwczesne, jeżeli jest tylko naprawdę choć trochę inteligentnym urzędnikiem i człowiekiem.

Poza tem nie mamy wobec urzędnika, czuwającego nad bezpieczeństwem mieszkańców miasta, żadnych uwag, ani życzeń, jak tylko, aby się trzymał ściśle ustaw i był przyzwoitym człowiekiem. Zdaniem naszem, minęły czasy, kiedy urzędnik policyjny mógł konfiskować prawa obywatelskie lub prowadzić politykę stronnictwa, które siedzi u góry, zwłaszcza w mieście, gdzie lud roboczy jest silnie zorganizowanym i swoich praw ustawowych bronić potrafi.

Wiemy dobrze, iż klerykali i stańczycy od dawna szemrzą na to, że w Krakowie ludność robotnicza nie dała sobie zrabować swoich praw obywatelskich, słyszeliśmy pokątne narzekania na to, że taki niepoczytalny hofrat Laskowski musiał się wynosić z Krakowa, ale ostrzegamy te pobożne życzenia i westchnienia przed próbami reakcyi, bo na nich najgorzejby wyszedł właśnie urzędnik, któryby stał się narzędziem partyjnem.

Zresztą zobaczymy, jak p. dr Flatau będzie się zachowywał i wedle tego sąd nasz o nim wydać czas będzie.ny mieli.

Żale księdza.

(Dokończenie.)

Ks. Vogrinec — czytamy dalej w „Arbeiter-Zeitung“ — jest przeciwnikiem celibatu, ponieważ idzie tu o poskromienie naturalnego popędu. Argument starszych kościoła, że księża muszą naśladować Chrystusa, odpiera trafną uwagą: „On potrafił 40 dni pościć. Niechaj spróbują tego zwolennicy celibatu“. Nie wszyscy apostołowie byli kawalerami. Wszak i Marya była zamężną. Młodzi kandydaci do stanu kapłańskiego zobowiązują się do celibatu w wieku, w którym nie wiedzą jeszcze, jak ciężki obowiązek na siebie przyjmują. „Wabi się biednego ptaszka do klatki, a gdy on pocznie się skarżyć i upada pod ciężarem zobowiązania, mówi się mu: módl się i pracuj! — nie zdając sobie sprawy, że właśnie pożar wewnętrzny nie pozwala mu ani modlić się, ani pracować“.

Na argument, że kapłan powinien przez swoją bezżenność świecić przykładem ludowi, odpowiada ks. proboszcz: „Dajmy ludowi dobry przykład nie celibatem, lecz innemi cnotami! Wstrzymujmy się od alkoholu, tego wroga ludzkości, wyrzeczmy się wszelkiego majątku, pomni słów Zbawiciela: chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko i pójdź za mną. Nie czyńmy tak, jak nawet niektórzy papieże czynili, obdarząjąc swych krewnych godnościami i tworząc w miejscach swego urodzenia muzea, aby przypominały ich żywot. Zrzeknijmy ze wszystkich węzłów pokrewieństwa. Gdy nam kto wymierzy policzek z lewej strony, nadstawmy prawy. Dlaczego występujemy w eleganckich szatach, w powozach wobec mas, których chlebem codziennym jest nędza? Pozbądźmy się naprzód tych nawyczek, a potem dopiero myślmy o celibacie“.

„Śmiesznem byłoby twierdzić — pisze ks. V., jakoby ksiądz był opancerzony jakąś warstwą asbestową, któraby czyniła go nieczułym na wszelką namiętność. Lud nie daje temu wiary. I ja oświadczam otwarcie, że nie wierzę, by większa część kleru dochowywała celibatu. Gdyby tylko czwarta część kleru sprzeniewierzała się celibatowi, jużby go należało potępić i rozszerzyć niekorzystny sąd na cały kler. Jakby nazwać stan urzędniczy, którego czwarta część jest przedajną, jakby nazwać armię, której czwarta część składa się z tchórzów?“

„O dowody nietrudno. Należałoby zbadać wiek i zachowanie się gospodyń. Szematyzm gospodyń dałby mi bardzo interesujący materyał. Nie wierzę każdej plotce, lecz trzymam się tego, co sam stwierdziłem. W przeciągu jednej generacyi ludzkiej mogłoby każde probostwo opowiedzieć jakąś pikantną historyjkę, która rozchodzi się po świecie i wywołuje nieufność w czystość obyczajów księży. Proszę nie myśleć, że to tylko w Karyntyi takie rzeczy się dzieją. Żadna dyecezya nie ma w tym względzie nic do wyrzucenia drugiej“.

W tym samym rozdziale opisuje autor, ile proboszczowie cierpią od swych kucharek. Wielu księży „bankrutuje skutkiem rozrzutności gospodyń. Są one często bardzo zazdrosne i mają wielki wpływ na proboszczów. Wpływ ten jest przeważnie niedobry, gdyż gospodynie są źle wychowane i niewykształcone“.

Autor uznaje słuszność tylko jednego zarzutu. „Słusznem do pewnego stopnia jest, że instytucya spowiedzi ucierpiałaby nieco przez usunięcie celibatu, gdyż zmniejszyłby się napływ kobiet do spowiedzi... Nie byłoby jednak wielkiej szkody, gdyby niektóre kobiety nie chodziły do spowiedzi“.

Tych kilka cytat dowodzi, że ks. Vogrinec jest rozumnym i uczciwym człowiekiem, pojmującym sumiennie obowiązki kapłańskie. Jedno tylko możnaby mu zarzucić: że jest zbytnim idealistą, jeżeli sądzi, iż jego projekty kiedyś się urzeczywistnią.

Niemiecka prasa klerykalna uderzyła z właściwą sobie furyą na księdza-apostatę. Ks. Vogrinec nie zyska uznania wśród sfer, które chciał zreformować.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 5 kwietnia.

Echa bicia szyb ugodowców. — Wrażenie odezw naszych. — Z X. pawilonu — Dobrowolne składki. — Listy jeńców japońskich.

Najwybitniejszymi wypadkami chwili były w ostatnich dniach dwa fakty: bicie szyb u członków komitetu ugodowego i masowe rozpowszechnianie ostatnich odezw P. P. S. I o jednym i o drugim z tych faktów mówiono i mówi się dotychczas bardzo szeroko i głośno.

Bicie szyb spotkało się z aprobatą powszechną i tylko skrajni ugodowcy oburzają się na jego sprawców. Charakterystyczne, że nawet sami ugodowcy czują, że organizowanie owego wrzekomo polskiego oddziału sanitarnego, było nietaktem prowokacyjnym. Obecnie ugodowcy pragną dla czegoś oczyścić arcybiskupa Popiela i zwalają całą winę inicyatywy tego przedsięwzięcia na księdza Chełmickiego, znanego z umizgów do rządu.

Zdaje się, że cały ten „polski“ czy tam „katolicki“ oddział jest zwykłą blagą. Przynajmniej księżom, którzy się doń zgłaszali dotychczas, Popiel odmówił przyjęcia. Zresztą, trudno sobie nawet wyobrazić, jak lekarze-Polacy będą opatrywali rannych Polaków (respective katolików) z pominięciem innych rannych. Najprawdopodobniej oddział sanitarny za polskie pieniądze będzie zwykłym oddziałem rosyjskim bez żadnych cech ani polskich, ani katolickich.

Odezwy nasze, tak do stróżów, jak i „do obywateli“, zostały rozkolportowane z nadzwyczajną sprawnością. W wielu fabrykach stróże sami przychodzili do robotników i odczytywali im otrzymane odezwy. Faktów oddawania odezw policyi przez stróżów było stosunkowo bardzo mało. Natomiast jest do zaznaczenia fakt — i to dwukrotny — przechowania przez stróżów studentów podczas rewizyi.

Odezwy „do obywateli i obywatelek“, wymagające od publiczności warszawskiej unikania wszystkiego tego, co mogłoby ją narazić na przykre niespodzianki podczas żywiołowych aktów bicia szpiclów (od których obecnie roi się w Warszawie), wywołały prawdziwą sensacyę. Wszyscy czytali te odezwy, gdyż były one rozpowszechnione bardzo szeroko.

Wrażenie tych odezw było tem silniejsze, że rozpowszechniono je po paru aresztowaniach dość głośnych, w sferach inteligencyi zawodowej — aresztowaniach, które wywołały moc fantastycznych plotek i komentarzy.

Cytadela jest obecnie znowu szczelnie wypełniona. Podaję tu spis więźniów, znajdujących się w X. pawilonie dnia 24 marca.

Ajnsztejn Chaim, Alter Hirsz, Aszkenazy Musia, Białostocki Konrad, Błotnicki Ernest, Bomasz Majer, Broniewicz Ryszard, Bugajski Konrad, Cegielnicki Jakób, Daum Ignacy, Dobranicki Majer, Dworkin Lejbek, Ejnach Abraham, Ejnach N., Frajdosiewicz Marya, Frumowski Abraham, Głogowski Abe, Grabowski Ferdynand, Grin Olga, Grinbaum Icek, Grzeszkiewicz Roman, Hirszfeld Liszy, Huta Izrael, Jaczewski Adam, Jadowski Józef, Kęsicki Mieczysław, Koncewicz Janina, Konecki Roman, Królikowski Stefan, Landau Markus, Leontjew Mikołaj (oficer), Makiewicz Franciszek, Merzecki Walery, Natanblum Stanisław, Niklewicz Mieczysław, Nelken Jan, Paczke Franciszek, Pestkowski Stanisław, Posner Szymon, Puszas Izaak, Popcow Sergiusz, Rajdel Józef. Sokazezi Benjamin, Skórski Hirsz, Sobolewski Adam, Sałoszyn Lejba, Sładkowskij Georgij, Szczerbakow Georgij, Szware Bronisław, Tennenbaum Abe, Więckowski Romuald, Zalewski Mieczysław.

Jakkolwiek powolny bieg wojny nie daje nowego pokarmu rozgorączkowanej pierwszemi klęskami Moskali opinii publicznej, to jednak wojna w dalszym ciągu jest osią, dokoła której obraca się wszystko.

Rząd w dalszym ciągu uprawia karotę w celu wydobycia środków na cele wojenne. Zwrócono się i do robotników z propozycyami składek na Czerwony Krzyż. Tak np. w wielkiej fabryce Gerlacha i Pulsta na Woli zaproponowali robotnikom oddawać 2 procent zarobku na ten cel. Robotnicy jednakże gorąco zaprotestowali przeciwko temu, więc się od nich odczepiono. Jaki to grunt niewdzięczny.

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

8

W r. 1894 posiadała Japonia 40 współcześnie urządzonych przędzalni o łącznej ilości 382.000 wrzecion, a wytwórczość ich roczna wynosiła 39 milionów kilogr. przędzy. W r. 1898 istniało takich fabryk 72 o 1,146.000 wrzecion i 126 milionach kilogr. produktu rocznego. Wytwórczość jedwabiu wzrosła tedy od r. 1895 do 1898 w dwójnasób.

Wywóz węgla kamiennego zwiększył się od r. 1886 do 1899 w czwórnasób co do ilości tonn, wartość jego zwiększyła się sześciokrotnie. Eksploatacya nafty dawała jeszcze w r. 1890 zaledwie 54.399 miar (koku), ale w r. 1899 podniosła się już do 474.407. W r. 1880 posiadała Japonia zaledwie 210 okrętów handlowych o łącznej pojemności 41.215 tonn, w roku 1899 flotyla ta liczyła już 1221 o 315.168 tonnach. Suma eksportu i importu, wynosząca w roku 1887 około 97 milionów jenów, dosięgła w roku 1900 pół miliarda.

Ciekawy bardzo jest także ogromny wzrost importu cukru, gdyż daje on niejako do pewnego stopnia miarę wzrostu dobrobytu ludności. Produkcya własna krajowa jest bardzo nieznaczna. Otóż w r. 1891 wprowadzono cukru za 7,811.307, a w r. 1900 za 26,691.757 jenów.

Że kapitalizm w Japonii zupełnie tak, jak wszędzie zachował swą naturę i dążność do koncentracyi, świadczy następujące zestawienie:

W roku	Fabryki pędzone motorami	Fabryki pędzone końmi	Fabryki bez motoru
1894	2409	41031	3576
1895	2758	61252	4396
1896	3037	64429	4603
1897	2910	63434	4377
1898	2964	79016	4131
1899	2305	76885	4394
1900	2388	95392	4896

W zakresie specyalnie fabrykacyi cementu istniało w 1896 r. 241 fabryk, poruszanych motorem, o łącznej sile 1099 koni parowych, w r. 1899 zaś tylko 27 fabryk, ale za to o sile 1825 koni parowych.

Także kartele i trusty poczynają się ukazywać w Japonii i istnieją dziś w produkcyi nafty, przemyśle zapałkowym, tkalniach jedwabiu itp.

Ale „na cóż“ — jak słusznie mówi Chamberlain — „usiłować dać statystyczne daty, gdy postarzeją się one w ciągu paru tygodni. Nie minie tam ni jeden miesiąc, w którymby nie powstała fabryka cementu, dywanów, szkła, mydła, parasoli, kapeluszy, zapałek lub zegarków, by nie założono nowego zakładu przemysłowego dla wytapiania żelaza, wytwarzania elektryczności lub maszyn wszelakiego rodzaju“.

Dola robotnicza i ruch zawodowy w Japonii.

O doli robotników za dawnej formy rządów w Japonii wiemy mało. Napewne twierdzić można jednak, że praca najemna odgrywała w życiu ekonomicznem dawnej Japonii nieznaczną rolę.

Jak wyżej powiedzieliśmy, przeważa w tym kraju drobna gospodarka rolna, a że przytem hodowla bydła jest bardzo ograniczoną — przeto nie było znaczniejszego zapotrzebowania na najemnych robotników wiejskich.

Podobnie w rzemiośle istniały same drobne warsztaty i bardzo rzadko zatrudniały one (prócz jednego ucznia) więcej, niż dwóch lub trzech robotników, i dopiero w ostatnich czasach, w porze nagłego rozkwitu przemysłu wielkiego, a więc w latach dziewięćdziesiątych, zaczęła się praca najemna ważnym czynnikiem życia gospodarczo-społecznego.

Że rzemiosła aż do wieku dziewiętnastego rozwijały się względnie pomyślnie i że nie było zbyt wielkich utrudnień dla czeladników, którzy chcieli zostać majstrami, wynika już z tego, że aż do roku 1813 gildye nie były zamknięte w sobie, ale powszechne. Wprawdzie zmuszonym był każdy rzemieślnik i kupiec zapisać się do gildyi, gdyż podatkami nie obkładano poszczególnych przemysłowców i kupców, ale związek, który podatkową kwotę podatkową rozdzielał pomiędzy swych członków, z drugiej jednak strony gildya musiała przyjąć każdego zgłaszającego się kandydata. Dopiero w r. 1813 wniosły gildye prośbę o ograniczenie liczby członków, na co im też pozwolono. Widocznem jest z tego, że dopiero w tym roku dał się uczuć większy napływ czeladników, chcących zostać samodzielnymi majstrami.

Liczba większych zakładów była więc niewielką i w niektórych tylko gałęziach wytwórczości napotykamy je. Na większą skalę założone były tylko solnie, cegielnie, rękodzielnie porcelany itp., chociaż i one nie przekraczały skromnych rozmiarów. Również przemysł górniczy był rzemiosłem, a większe kopalnie były w rękach rządu.

O doli robotników, zatrudnionych w owych większych kopalniach, posiadamy dane, zebrane przez jednego z najznakomitszych badaczów stosunków japońskich. Filip Siebold podczas jednej ze swych podróży z Nagasaki do Jeddo, odbytej w r. 1826, zwiedził większą japońską kopalnię soli. Oto, co mówi: „I tutaj, jak wszędzie w Japonii, gdziekolwiek uprawiają na większą skalę fabryczne jakiś przemysł, panuje ogólny dobrobyt, a owej nędznej, na ciele i duchu upośledzonej klasy, którą europejskie miasta fabryczne piętnują stygmatem zwierzęcej nędzy — i spychają pod poziom człowieczeństwa — niema wcale“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Udało mi się sprawdzić, że nie wszystkie listy „jeńców japońskich“, krążące po kraju, a wychwalające odmienne, nader życzliwe traktowanie przez Japończyków jeńców-Polaków, że nie wszystkie te listy są apokryfami. Istnieją i całkiem autentyczne. Zagadka, skąd się ci jeńcy biorą, tłómaczy się w ten sposób, że żołnierze-Polacy uciekają z wojska rosyjskiego do Chunchuzów, znajdujących się pod komendą oficerów japońskich. Ci ostatni trzymają tłómaczów, z którymi nasi dezerterzy mogą się porozumieć.

Je.

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Od Komisyi Emigracyjnej Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej otrzymujemy celem publikacyi następujące ostrzeżenie:

Na jesień r. z. nastał w Stanach Zjednoczonych w przemyśle zastój, który w rozmiarach swych z każdym dniem staje się groźniejszym. Codziennie dochodzą wieści o zamykaniu wielkich i małych zakładów fabrycznych. Kryzys daje się szczególniej zauważyć w przemyśle żelaznym i stalowym. Kilka firm w stanach Illinois, Ohio i Pennsylvania, zatrudniających około 100.000 robotników przy wyrabianiu różnych towarów metalowych, bądź obcięło płacę od 10 do 25 procent, bądź wydaliły robotników na czas nieograniczony. W dużych miastach mnoży się w zastraszający sposób armia niezatrudnionych. Zanosi się na takie przymusowe bezrobocie, jakiego świadkami byliśmy w r. 1892—1893. A jak zwykle bywa, pierwszemi ofiarami nędzy, spowodowanej brakiem zajęcia, stają się robotnicy nieurodzeni w Ameryce. Łatwo to sobie można wytłumaczyć, gdy się zważy, że ci już to nie znają krajowego języka, już też nie mają tak rozgałęzionych stosunków osobistych, jak krajowcy. Obecny zastój, który objął silniej niż inne gałęzie przemysłu całą fabrykacyę żelaza i stali, daje się właśnie najsurowiej we znaki napływowym żywiołom, a bodaj czy nie najwięcej Polakom, Rusinom, Słowakom i Kroatom, stanowiącym znaczną większość w olbrzymiej masie robotniczej, zatrudnionej w lejarniach i walcowniach blachy, stali i żelaza. W Chicago i okolicy Sharon, w obwodzie hutniczym koło Pittsburga cierpią skutkiem bezrobocia Polacy, bardziej od innych. Kiedy się ten zastój skończy, dziś trudno orzec. Być może, że będzie chwilowym i że na wiosnę roboty znów się zaczną; być może, że potrwa aż do przyszłojesiennych wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, lecz i to jest możliwem, że kryzys będzie długotrwałym i że porwie w swój wir coraz więcej przedsiębiorstw, rzucając w otchłań nędzy miliony ludzi.

Z tego względu uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków naszych, którzy przed nędzą w Ojczyźnie pragną ratować się ucieczką do Ameryki, aby się dobrze namyślili, nim ten krok powezmą. W obecnej porze mogą spotkać się z gorszą jeszcze biedą od tej, jakiej zażywają w domu.

Ci zwłaszcza, co nie posiadają w Stanach Zjednoczonych krewnych lub bliskich przyjaciół, na których mogliby liczyć, że od chwili wstąpienia na ziemię amerykańską zajmą się nimi pod każdym względem, albo ci, którzy nie wybierają się w drogę z większym zapasem pieniędzy, narażają się na arcyprzykrą ewentualność przymusowego powrotu na miejsce, skąd przybyli.

Departament emigracyjny Stanów Zjednoczonych stawia już od kilku lat daleko ostrzejsze wymagania co do przepuszczania emigrantów, niż dawniej. Pominąwszy tę okoliczność, że trzeba być przy dobrem zdrowiu, zwraca się uwagę i na to, czy przybysz ma w Ameryce dobre adresy krewniaków i znajomych, czy jest w podeszłym wieku, czy pozostawił w kraju liczną rodzinę, czy ma choć kilkanaście dolarów po wylądowaniu, a nawet czy posiada jakie rzemiosło, dające pewną rękojmię, że zajęcie znajdzie.

Z powodu wzrastającego bezrobocia urzędnicy emigracyjni otrzymali polecenie, aby w portach egzaminowali cudzoziemców ostrzej niż kiedykolwiek. Jeżeli emigrant nie może wykazać się, że ma dosyć pieniędzy, aby chociaż kilka tygodni wytrzymał bez zajęcia, jeżeli nikogo w Ameryce nie zna i nie posiada adresów, jeżeli ma w kraju żonę i dzieci, a z Ameryki nikt po niego nie posłał, to nie ma wątpliwości, że nie dopuszczą go do wstąpienia na ziemię Stanów Zjednoczonych i spotka go przymusowe odesłanie do Europy statkiem i kosztem tego samego Towarzystwa żaglowego, u którego zakupił bilet jazdy do Ameryki. Ostrzegamy więc robotników i włościan, noszących się z zamiarem wyemigrowania do Ameryki, aby zabrali się do tego bardzo oględnie, a przedewszystkiem przeczekali do wiosny. Uprzedzamy ich, że obecnie jest tu bardzo trudno dostać jakiekolwiek zajęcie. Jesteśmy zdania, że zatrzymać się w kraju nawet do czasu, aż przemysł tutejszy wejdzie na drogę normalną. Nie omieszkamy poinformować prasę ojczystą o tutejszych stosunkach na rynku pracy i żywimy nadzieję, że to wyjdzie na pożytek zarówno ludowi na ziemiach polskich, jak też społeczeństwu amerykańskiemu.

Ostrzegamy również wychodźców, aby nie przyjeżdżali tutaj za kontraktem na gotową posadę. Istnieje bowiem prawo, wydane na żądanie tutejszych związków robotniczych, aby nikomu nie pozwalano wylądowywać w Stanach Zjednoczonych, kto ma już z góry obiecaną posadę. Robotnicy tutejsi na wypadek strejku zabezpieczeni są przez to prawo przed sprowadzeniem przez fabrykanta na ich miejsce t. zw. łamistrejków z innych krajów. W interesie więc pracujących leży, aby nikt nie przyjeżdżał tutaj z góry zgodzony przez agentów do jakiejkolwiek pracy.

Rodacy nasi, nie znający tutejszych stosunków i praw, na zapytanie urzędnika emigracyjnego, czy mają obiecaną pracę, dają kłamliwą odpowiedź, że tak, w nadziei, że w ten sposób ułatwią sobie wylądowanie. Zwykle taki przyjezdny opowiada, że ma brat lub znajomy obiecał miejsce, i na podstawie tej opowieści bywa stanowczo zwracany do kraju. Ostrzegamy przeto wszystkich wyjeżdżających do Ameryki,

1) aby nie przyjmowali z góry roboty za kontraktem,

2) aby nie kłamali, że im krewni lub znajomy obiecał zajęcie w jakiejś fabryce, gdyż w każdym z tych wypadków nie będą wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, lecz bezwarunkowo zwróceni. Dopiero po przyjeździe do Ameryki można i trzeba szukać pracy.

Z szacunkiem: Komisya emigracyjna z łona Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki: *A. Dębski, L. Fremikowski, St. Pruss, B. Majewski, J. Tecław.*

KRONIKA.

Naruszenie tajemnicy listowej. Na posiedzeniu parlamentu 22 marca wniósł poseł Daszyński następującą interpelacyę do ministra handlu w sprawie nadużycia władzy przez urząd pocztowy w Krakowie i naruszenia tajemnicy listowej.

Dnia 20 marca b. r. otrzymał student uniwersytetu krakowskiego, Karol Sobelzon, następujące pismo:

„L. 3046. Kraków, 19 marca 1904 r. Do Pana Karola Sobelzona w Krakowie.

Posyłka nadana przez p... w Charlottenburgu dnia 27 lutego pod Pańską adresą została przez tutejszą c. k. Dyrekcyę policyi w całości skonfiskowaną z powodu, że zawierała socyalistyczne ulotne pisma, o czem się Pana niniejszem zawiadamia. C. k. urząd pocztowy. (Podpis nieczytelny)“.

Jaką ustawą austryacką „socyalistyczne pisma ulotne“, jako takie wogóle mają być zakazanemi, tego nie umiałby podać ani dotyczący urząd pocztowy, ani dyrekcya policyi w Krakowie. W Austryi wychodzi obecnie nawet pięć socyalistycznych dzienników i znaczna liczba tygodników; tydzień za tygodniem wydaje partya socyalistyczna książki, broszury, pisma ulotne bez przekroczenia ustaw!

I oto odważa się c. k. urząd pocztowy w Krakowie zbrodnię swoją, kwalifikującą się jako naruszenie tajemnicy listowej, podawać poprostu jako poważną czynność urzędową.

W trzy tygodnie po nadejściu przesyłki, bez zawiadamiania adresata, urząd pocztowy potajemnie wydaje przesyłkę policyi! Wpierw oczywiście przesyłka skrycie musiała być obwąchaną, potem zdenuncyował ją urząd pocztowy policyi, wówczas dopiero policya mogła ją „w całości skonfiskować“... Co? Jaki tytuł nosiły te „niebezpieczne“ socyalistyczne pisma ulotne? Jaka była ich treść?

Nikt tego nie wie z komunikatu c. k. urzędu pocztowego. A gdyby tam było jeszcze co innego? Kto zaręczy adresatowi, że policyant i urzędnik pocztowy, którzy tak zuchwale naruszyli tajemnicę listową, że obaj ci ludzie oszczędzą i uszanują własność adresata? Gdzież był sędziowski nakaz, kiedy ołaj urzędnicy okradali przesyłkę? Aż do dnia dzisiejszego sąd nie wydał takiego nakazu!

Czyż miałyby w rzeczywistości „socyalistyczne pisma ulotne“ w Austryi być wyjętymi z pod wszelkiego prawa? Jeśli urzędnicy pocztowi mają być denuncyantami i pomocnikami policyantów, niepomnych swoich obowiązków, jeśli przez to najwyraźniejsze przepisy ustawy o tajemnicy listowej mają być naruszane, wtedy ustaje w Austryi wszelkie życie prawne i cofamy się do najsmutniejszej epoki przedmarcowej.

Podpisani zapytują przeto: Czy jego ekscelencya skłonnym jest, dotyczącego urzędnika poczty w Krakowie pociągnąć do najsurowszej odpowiedzialności za nadużycie władzy urzędowej i oddać go ewentualnie sądowi karnemu z powodu naruszenia tajemnicy listowej?

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu“ i w Związku stowarzyszeń pracowniczych.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 9 b. m. na ostatnie przedstawienie przed wyjazdem na prowincyę, dyrekcya daje „Tajemnice Krakowa“ (Kto winien?), melodramat w 4 aktach Leopolda P. Dolińskiego. W Tarnowie: w niedzielę 10 b. m. „Capstrzyk“, w poniedziałek 11 b. m. „Tajemnice Krakowa“ i we wtorek 12 b. m. „Krzyżacy“. Do „Capstrzyka“ i „Krzyżaków“ dyrekcya sprawiła nowe kostyumy. Na prowincyę jedzie cały personal artystyczny i techniczny, liczący 32 osoby. Teatr powraca około Zielonych świąt i rozpocznie przedstawienia 1 czerwca w teatrze letnim parku krakowskiego.

Zgromadzenie urzędników pocztowych odbyło się dnia 7 bm. w Krakowie w klubie pocztowym. Po zagajeniu przewodniczącego referował o położeniu urzędników p. Dąbrowski. Mówca omówił stosunki panujące na pocztach, system protekcyjny, sprawę urlopów, szczupłe pensye. Dotychczas nie mają urzędnicy spoczynku niedzielnego, a zachodzi obawa, że rząd nie tak prędko na to się zgodzi.

W dyskusyi przemawiało wielu mówców, między innymi poseł Petelenz, poczem uchwalono rezolucyę w myśl wywodów mówców.

Taryfa telegraficzna. Z dniem 1 kwietnia b. r. zniżoną została opłata za telegramy do Grecyi, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. Należytość od słowa wynosi: do Korfu via Tryest 19 h (zamiast 26 h); do Grecyi, oraz wysp Eubea i Poros via Tryest 24 h (zamiast 41); do wszystkich innych wysp greckich via Tryest 28 h (zamiast 44 h); do Krety via Tryest 38 h (zamiast 40 h); do Malty via Tryest 35 h (zamiast 37 h).

Ponadto zniżoną została od powyższego terminu taryfa za telegramy do powyżej wyszczególnionych krajów via „Tryest—Malta—Kadyx—Teneryfa“ o 23 h za każde słowo.

Dramat miłosny. Z Genewy donoszą: Rozegrał się tu dramat miłosny, który w całem mieście wywołał bardzo wielkie wrażenie. Mianowicie w pewnym tutejszym pensyonacie mieszkała młoda Polka, słuchaczka medycyny, nazwiskiem Bruchowska. Kiedy onegdaj rano młoda dziewczyna o zwykłym czasie nie przyszła na śniadanie, zaniepokojona gospodyni udała się do jej pokoju, lecz zastała drzwi zamknięte. Przypuszczając, że studentka zapewne późno położyła się i dlatego dłużej śpi, gospodyni oddaliła się; po godzinie jednak wróciła i poczęła pukać do drzwi. Gdy nikt nie odzywał się z pokoju, wzbudziło to już poważne podejrzenie — przywołano tedy ślusarza i przy jego pomocy dostano się do pokoju, gdzie oczom uderzył wszystkich obecnych przerażający widok. Na sofie leżała w ubraniu Bruchowska już zesztywniała, obok niej zaś trup młodego człowieka. Na stole znajdowały się dwie wypróżnione szklanki, obok nich zaś leżała kartka z napisem: „Ostrożnie! Nie ruszać! Bardzo silna trucizna!“ Jak badanie wykazało, w szklankach był sinek potasu.

Stwierdzono następnie, że młodzieniec był inżynierem z Królestwa Polskiego, a nazywał się Saguszowski. Młodzi kochali się już od dawna i chcieli się pobrać, czemu jednak sprzeciwiała się rodzina. Wobec tego postanowili kochankowie odebrać sobie życie i zamiar ten spełnili. Bruchowska była bardzo piękną brunetką i liczyła zaledwie lat 19.

Istota rewizyi w warszawskiej filii „Kraju“. Z wielkiem zdziwieniem powtórzyliśmy niedawno za „Czasem“ wiadomość, iż w warszawskiej filii „Kraju“ odbyła żandarmerya rewizyę. Piltz bowiem mógłby był zaiste w tym wypadku zawołać: *Et tu Brute contra me!...*

Obecnie wyjaśnienie tej niejasnej historyi znajdujemy w warszawskiej korespondencyi „Dziennika poznańskiego“.

Stwierdza ona, iż rewizya nie dotyczyła wcale redaktorów „Kraju“, lecz jednej z panien, zajętych w administracyi tego pisma.

Rewizya ta była uzupełnieniem dokonanej w w mieszkaniu owej osoby, posądzanej podobno, o udział w sprawie oświaty ludowej.

To zmienia postać rzeczy.

Okropne morderstwo. Z Wilna donoszą, że 1 bm. nad ranem ujrzano dym gęsty, wydobywający się z mieszkania Grinberga, właściciela sklepu na przedmieściu Antokolskiem. Z powodu gęstego dymu i wybuchających już miejscami płomieni nie można było zajrzeć wewnątrz. Gdy ogień zalano wodą, można było wejść do sieni, a stąd do kuchni i pokoju, zajmowanego przez małżonków Grinbergów. Straszny widok przedstawił się wtedy obecnym. Z odrąbaną prawie całkiem głową leżał w kałuży krwi trup Grinbergowej. Tuż niedaleko znajdowało się ciało sa-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

6

Pani Chesnet: Oddaliłaś lokaja... widziałam nowego zupełnie, prawie dziecko.

Walentyna: Tak, tamten grał na giełdzie... ten nowy ma niespełna 19 lat.

Pani Chesnet: Apatyczny chłopiec.

Walentyna: Ach tak... zdaje mi się, że będę musiała go oddalić.

Pani Chesnet (spokojnie): Tak... a gdybyś tak miała zamiast mnie, ojca, czyż oddaliłabyś wszystkie ładne pokojówki?

Walentyna (śmieje się): Mamo, rozbrajasz mię.

Pani Chesnet: Mam i ja swoje małe grzeszki, ale są one dyskretne. Jesteś w szczęśliwem położeniu, nie potrzebujesz się rumienić za matkę, jak tyle innych.

Walentyna: To prawda, mogłabyś mi przynosić wstyd, a czynisz mi zaszczyt.

Pani Chesnet: Jak się ma Karolek?

Walentyna: Karolek?

Pani Chesnet: Mój wnuk. Czyż już nie znasz imienia swego syna?

Walentyna: Ach, syna... ha, ha, ha, właśnie zmieniliśmy mu imię.

Pani Chesnet: Poraz który?

Walentyna: Ha trudno. Król zakochał się w malcu. Jada z nami. Musiałam mu nadać imię macedońskie.

Pani Chesnet: Macedońskie, nienawidzę imion macedońskich!

Walentyna: I ja także, więc by złagodzić imię Aleksander, użyliśmy zdrobniałego imienia rosyjskiego. Nazywamy go Sasza. (Dzwoni do pokojówki). Poproś pana Saszy.

Pokojówka: Zobaczę, czy p. Sasza nie poszedł do szkoły (wychodzi).

Pani Chesnet: Do szkoły?

Walentyna: Od tygodnia. Umieściliśmy go u ojców przy ulicy Marbeuf. Jest tam klasa dla najmniejszych, kierowana przez zakonnice. Jest-to bardzo drogie, towarzystwo ma za to Sasza wy-szu-kane!

Wchodzi Sasza w marynarskiem ubraniu.

Sasza: Dzień dobry.

Walentyna: Dzień dobry, pocałuj babcię.

Sasza: Dobrze, ale prędko, nie myślę się spóźnić

Pani Chesnet: Tak ci pilno? No cóż tam, koledzy są grzeczni dla ciebie?

Sasza: Naturalnie, koledzy, ich ojcowie i siostry. Jeden ze starszych opowiadał o królu Macedonii, i teraz nazywają mię wszyscy księciem krwi.

Wychodzi. Wchodzi pokojówka.

Pokojówka: Pan markiz de Tiercé pyta, czy pani przyjmuje.

Walentyna: Urban! Proś, proś.

Pani Chesnet. Zostawiam was sam na sam.

Walentyna: Zostań mamo chwilkę jeszcze.

Wchodzi Tiercé.

Tiercé: Dzień dobry. (Walentyna podaje mu rękę). Ach, przepraszam pani Chesnet, nie spostrzegłem, już się ściemnia.

Pani Chesnet. Ach tak, dni teraz krótkie, (do Walentyny) odchodzę, mam coś do załatwienia.

Walentyna: Mamo, pamiętaj, bądź rozsądną.

Grozi jej palcem. Chwila milczenia.

Tiercé: No i cóż?

Walentyna: Ha, nic.

Tiercé: Dziwi cię moja wizyta?

Walentyna: Czyśmy się pogniewali?

Tiercé: To prawda, rozeszliśmy się dobrze. Ot, przyszedłem machinalnie.

Walentyna: O zwyczajnej twej godzinie...

Tiercé: Siedzę w moim dawnym fotelu.

Walentyna: Król mówi: naszym fotelu.

Tiercé: Hm... no, jakże się miewa twój król?

Walentyna: Cóż cię on obchodzi?

Tiercé: Wszystko co ciebie dotyczy... a ty czyż nie interesujesz się moimi sprawami?

Walentyna: To prawda, nawet bardzo.

Tiercé: Więc jakże się ma monarcha?

Walentyna: Dziękuję, dobrze.

Tiercé: A Karolek?

Walentyna: Dobrze, ale powiedz mi szczerze, co cię do mnie sprowadziło?

Tiercé: Ach, nic, wizyta moja nie ma żadnego celu. Przechodziłem, wstąpiłem...

Walentyna: To ładnie... niezbyt dobrze wyglądasz.

Tiercé: To zmęczenie podróżą.

Walentyna: Warta była zachodu ta podróż?

Tiercé: Mówmy lepiej o tobie. Cieszy mię, że widzę cię otoczoną zbytkiem, w właściwej twej atmosferze... fundusze płyną także z Ameryki, nieprawdaż?

Walentyna: Tak jest. Żona twoja podobna równie bogata jak księżna de Beryl?

Tiercé: Dzienniki podały kwotę.

Walentyna: Czy to przypadkiem nie cię do tu do mnie przysłała?

Tiercé (zdziwiony): Co?

Walentyna: Ależ nic, pytam się tylko, bo... myślałam, że gdy księżna de Beryl przysłała mi swego męża... więc... może to już taki zwyczaj tam, w Ameryce.

Tiercé (urażony): Moja droga, to nie stoi w żadnym związku ze sobą. Księżna ci przysłała swego męża, bo chciała się go pozbyć.

Walentyna: Ależ on jej nie ciężył wcale... tylko ponieważ wałęsał się po miejscach zbyt osławionych... brzydkich zanadto, przeto księżna chciała znaleźć inne... ze względu na opinię świata. Wybór jej padł na mnie i jestem zdania, że wybór ten był szczęśliwy.

Tiercé: I cóż ty masz z niego?

Walentyna: On mnie... poważa.

Tiercé: Niedojda.

Walentyna: Tak, to już taka natura, ale ma pieniądze, masę pieniędzy, a bezmała nie zdołałby nigdy wydać wszystkiego co mu dostarcza jego legalna małżonka. W włości to on... ale przysłużył mi się, wprowadził do mnie tego starego monarchę.

Tiercé: Moja droga bądźmy szczerzy... prawda, że ten stary monarcha także cię tylko... poważa? Ileż on ma lat?

Walentyna: Około 65. Beryl twierdzi, że to król najczystej rasy, pośród wszystkich królów Europy. Pochodzi w prostej linii od cesarzów bizantyńskich.

Tiercé: Ta prosta linia jest dość długa!

Walentyna: Ożenił się młodo, jest dziadkiem dwudziesto-letniej dziewicy.

Tiercé: Spotkałem tę dziewicę w kasynie w towarzystwie ojca następcy tronu, księcia spadkobiercy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mego Grinberga, poranione strasznie w wielu miejscach i z oznakami zaciętej walki z mordercą. Oba trupy oblane były naftą i w znaczniejszej części już opalone. To samo było i z ciałem 15-letniej służącej Grinbergów, nad którą pastwiono się też straszliwie. W całem mieszkaniu panował nieład straszny. Wszystkie kufry, szuflady i kryjówki były roztrzęsione i porozbijane. Z pościeli wypuszczono pierze i siano, pozdzierano obicia z mebli. Słowem, złoczyńcy musieli tu bardzo długo plądrować, w nadziei odnalezienia skarbów ukrytych. Śledztwo na razie nic wykryć nie mogło. Tajemnicze jest też zniknięcie bez wieści z mieszkania Grinbergów 11-letniego chłopca, wziętego przez nich na wychowanie. Żadnego śladu po nim niema.

O obawie nowych rzezi żydów w Rosyi pisaliśmy już. Agitacya antysemicka szerzy się zwłaszcza w Odessie. Wiedeńska „Zeit" ogłasza tekst proklamacyi, wydanej w Odessie przez „stowarzyszenie prawosławne". Proklamacya zwraca się do wszystkich prawowiernych Rosyan, nawołuje ich do naśladowania przykładu, danego im przez braci w Kiszyniewie, głosi, że dzieło nie jest skończone, bo „szatan wcielił się w żydów" i ciągle bruździ w świętej Rosyi. Czytamy dalej: „Rosyjscy żydzi są w przymierzu z zagranicznymi, angielskimi, amerykańskimi i japońskimi, którzy wszyscy postanowili silnie zemścić się za Kiszyniew. Oni to wywołali wojnę japońską. Ale prawdziwe niebezpieczeństwo grozi nie tyle ze strony bezbożnej Anglii, chytrej Ameryki, albo pogańskiej i zarozumiałej Japonii, ile ze strony żydowskich morderców Chrystusa. Armia rosyjska potrafi przezwyciężyć wszystkich nieprzyjaciół, ale naród rosyjski powinien wesprzeć rząd i wytępić żydów, którzy za napój używają krwi rosyjskich dzieci i szerzą zgubne nauki, aby zrujnować święte rosyjskie państwo i cerkiew. Car żąda wytępienia żydów w ciągu świętych dni wielkanocnych. Zbliża się chwalebna rocznica Kiszyniewa. Prawdziwi Rosyanie powinni zbawić ojczyznę. Wszyscy żydzi muszą być wyrżnięci bez litości. Każdy żyd — to zdrajca. Krew żydów musi zapłacić za krew, którą piją, krew chrześcijańskich dzieci. Śmierć żydom! Bóg z nami! Cesarz jest z nami!" Podpisano: „Odeska główna kwatera agitacyi antyżydowskiej".

Strach przed zdradą. W rozkazie dziennym dowódcy twierdzy Portu Artura ogłoszono:

„Za Nr. 120. Bez względu na to, że wczoraj schwytano 20 ludzi, przyłapanych na wykonywaniu jakiejś sygnalizacyi, nocy dzisiejszej około godziny 3 na placyku pomiędzy domem moim a placami intendantury ktoś dawał sygnały latarnią; schwytać się go nie udało; zbiegł on w kierunku nowego miasta chińskiego. Wszystkich ujętych przy tem „niewinnem" zajęciu, będę oddawał pod sąd według praw stanu wojennego. Posterunki, które będą po to ustanowione, mają być zobowiązane do strzelania do uciekających sygnalistów. Polecam komisarzowi cywilnemu rozkaz ten podać do wiadomości publicznej".

Prusy na usługach Rosyi. Z Berlina donoszą o nowym i to potwornym akcie serwilizmu rządu pruskiego wobec Rosyi. Oto z zakładu dla obłąkanych w Kopp (w Szlezwigu) wywleczono i odstawiono do granicy rosyjskiej niejakiego Pniowera, poddanego cara.

Podobno rząd rosyjski zażądał od Prus, aby wydawano mu młodzież w wieku popisowym, która przez pobyt za granicą uchyla się od służby w wojsku rosyjskiem. Rząd pruski w swej gorliwości nie zatrzymał się nawet u bram szpitala. Dla usprawiedliwienia tego ohydnego postępku zapewne puszczoną zostanie wersya, iż P. symuluje obłąkanie.

Przeciw maltretowaniu żołnierzy i przeciw ordynarnym wyrażeniom, używanym przez przełożonych w wojsku, wydał energiczne rozporządzenie komendant trzeciego korpusu bawarskiego, generał Henryk von Xylander, który jednak w parę dni po wydaniu tego rozporządzenia, poszedł z powodu choroby na emeryturę.

Kongres włoskiej partyi socyalistycznej, który wczoraj rozpoczął się w Bolonii, potrwa do 11 kwietnia. Jako reprezentant austryackiej socyalnej demokracyi przybył tam tow. dr Wiktor Adler.

Papież o ochronie robotniczej. Międzynarodowe Zjednoczenie dla ustawowej ochrony robotniczej, którego centralnem ogniskiem jest Międzynarodowy urząd pracy w Bazylei, zwróciło się do wszystkich rządów, a także i do Watykanu, z dwoma memoryałami, aby uzyskać ich poparcie w zwalczaniu pracy nocnej kobiet w fabrykach i w akcyi zmierzającej do zakazu używania fosforu białego w fabrykacyi zapałek. Obecnie nadesłał imieniem papieża Piusa X kardynał Merry del Val, sekretarz stanu kuryi papieskiej, odpowiedź w języku francuskim na ręce prezesa Zjednoczenia, szwajcarskiego posła socyalno-demokratycznego tow. Henryka Scherrera w Sanct Gallen. Odpowiedź ta powołuje się na to, co papież Leon XIII pisał w sprawie ustawodawstwa ochronnego do cesarza Wilhelma II, poczem tak ciągnie dalej:

„Jego świątobliwość pragnie zatem powtórzyć za Leonem XIII, że użyczy zawsze swego poparcia wszelkim dążnościom zmierzającym do zrobienia robotnikom ulgi, a zwłaszcza wszystkiemu, co może dokonać słuszniejszego podziału według sił fizycznych, wieku i płci każdej osoby, co popiera spoczynek niedzielny i wogóle chroni robotnika przed nadużyciami, które naruszają jego godność ludzką, jego życie moralne i jego ognisko domowe. Ojciec święty żywi nadzieję, że Zjednoczenie, którego celem jest poprawa położenia robotników zapomocą środków pokojowych, powinnoby ujrzeć swoje usiłowania uwieńczone powodzeniem i uzyskać poparcie i sympatyę wszystkich rządów. Ze swej strony Ojciec św. będzie się czuł szczęśliwym, jeżeliby się mógł czemś przyczynić do powodzenia tego szlachetnego przedsięwzięcia.

Przyjm Pan, wielce szanowny Panie, wyraz moich uczuć pełnych szacunku i oddania. *R. Card. Merry del Val.* Rzym, 24 marca 1904".

Jak z tego widać, to, co papież obiecuje dla robotników, jest bardzo skromne. Właściwie nie obiecuje nic zrobić ze swej strony. „Socyalna polityka" papieska jest bardzo chuda.

Statystyka ludności Stanów Zjednoczonych. Podług urzędowego spisu ludności w roku 1903, ludność Stanów Zjednoczonych — z wyjątkiem Alaski i wysp — wynosiła 79,900.000. Przyrost od r. 1900 wynosił 3,900.000. Liczba ludności N. Jorku wynosi 3,700.000, Chicago 1,870.000, Filadelfii 1,360.000, St. Louis 600.000 mieszkańców.

Z czego żyje „Gazeta narodowa". „Kuryer lwowski" donosi: „Pod tym napisem zamieściliśmy wczoraj notatkę, nadesłaną nam przez jednego z czytelników, jakoby w r. 1898 i 1899 wytoczyła prokuratorya skarbu przeciw „Gazecie narodowej" pozew o zapłatę kilku tysięcy koron za przesłane telegramy, a ostatecznie sprawę załatwiono w ten sposób, że z polecenia namiestnika prokuratorya skarbu pozwy cofnęła, a dłużne sumy „Narodówce" darowano. Doniesienie to prostujemy o tyle, że jak z aktów sądowych wynika, była to pretensya nie wiedeńskiego biura korespondencyjnego, ale wiedeńskiego urzędu telegraficznego i że pozew cofnięto nie z polecenia namiestnika, ale na podstawie doniesienia wiedeńskiego urzędu telegraficznego, że pretensya owa zapłacona została".

Kampania oszczerstw. Z Gorlic piszą nam: W nrze 159 „Słowa polskiego" z dnia 2 kwietnia br. pojawiła się notatka z sali sądowej z Gorlic, w której zarzucono tow. Tokarskiemu, iż, zaskarżywszy J. Miklaszewskiego o oszczerstwo, odstąpił od skargi z obawy dowodu prawdy na fakta pobrania przezeń łapówek wyborczych.

Sprawa ta, którą korespondent „Słowa" umyślnie przedstawił w tak podejrzanie tajemniczem świele, nie jest tak drobną, jakby się na pozór wydawało, a że kierują nią brudne ręce, więc poczuwamy się do obowiązku rzecz tę należycie oświetlić.

Przeciw tow. Tokarskiemu, który w przeciągu trzech lat w znacznej mierze oczyścił gorlicką stajnię Augiasza, odsłaniając cały szereg brudów wszystkich „wielkich" i „zasłużonych" naszego miasta, prowadzi klika z „burmistrzem za 20 złr." na czele kampanię oszczerstw, posługując się najnikczemniejszemi indywiduami, któremi dawno już powinna się była zająć bliżej prokuratorya państwa.

Po ostatnich uzupełniających wyborach do rady gminnej, w których tow. Tokarski wybrany został z I. koła, p. burmistrz zasnąć nie mógł spokojnie.

Obawa, że wreszcie skończą się słodkie czasy jego rządów i że nadchodzą smutne chwile bezwzględnej krytyki ze strony opozycyi miejskiej, pobudziła go do energicznej zakulisowej roboty, której wynikiem miało być obalenie tow. Tokarskiego za wszelką cenę.

Wybór tow. Tokarskiego zaprotestował, a przy pomocy znanej hyeny wyborczej i machera od wszelkich nieczystych spraw, Józefa Miklaszewskiego, rozszerzał wieści po mieście, że tow. Tokarski pobrał za czasów, gdy jeszcze należał do stronnictwa ludowego, pieniądze na wybory, że pieniądze te schował, zamiast użyć je na agitacyę itd.

Zawyła cała tłuszcza zorganizowanej bandy szakali wyborczych, a najciemniejsze egzystencye, przywalone wzgardą opinii publicznej i wijące się dotąd w bezsilnej niemocy, podniosły głowę.

Ale niedługo trwała ta radość.

Tow. Tokarski bowiem zaskarżył Miklaszewskiego o oszczerstwo, a dnia 1 kwietnia b. r. odwołał Miklaszewski przed kratkami sądowemi wszystkie swe oszczerstwa i kalumnie i prosił publicznie tow. Tokarskiego o przebaczenie.

Wobec tego odstąpił tow. Tokarski od skargi.

I zdawałoby się, że klika oszczerców zamilknie. Ale nie! nie dali jeszcze za wygraną.

Jest u nas kretyn-pijanica, zdeprawowany charakter, niby pisarz pokątny, niby polityk narodowo-żydowski, żywiący się skandalem i brudem; ten to mąż wystąpił w roli moralizatora publicznego.

I w „Słowie polskiem", które zresztą nie przebiera w środkach i w — ludziach, umieścił tajemniczą notatkę, tendencyjnie mijającą się z prawdą. Z panem tym rozprawiać się tu nie myślimy, byłoby to bowiem niżej godności naszej, a należytą zapłatę otrzyma on już w — inny sposób.

Zatrzymujemy się zaś dłużej nad tym faktem, by wykazać, jakiej broni chwyta się kanalia gorlicka, by módz na chwilę choćby mieć wolne ręce i bezbarnie prowadzić dalej swe praktyki. Polityka ta jednak chybiła celu i odsłoniła znów jednę kartę tej stęchłej, niezdrowej naszej polityki prowincyonalnej, stanowiącej hańbę naszego życia publicznego.

Hipokryzya prasy rosyjskiej w swej bezczelności jest nieporównana. Pisma petersburskie, omawiając stosunki zagraniczne, z takim ferworem piętnują wszelkie barbarzyństwo, gwałt, nietolerancyę, tak gorąco bronią postępu i sprawiedliwości, że nieobeznany z życiem rosyjskiem czytelnik mógłby wnioskować, iż najlepsze warunki bytu daje społeczeństwu nie kto inny, jeno carat — oględnie przez owe dzienniki traktowany.

Przykłady takie spotykamy ciągle.

Kto najgłośniej broni Macedończyków? — Publicyści rosyjscy.

Kto najserdeczniej ujawnia sympatyę ofiarom hakatyzmu pruskiego? — Prasa petersburska.

Kto najgwałtowniej piętnował Anglię za podbój Transvaalu? — Znów dzienniki carosławne.

I tak stale, i tak ciągle.

Teraz wzięto się do Bułgaryi, gdzie „przewrotny" książę teroryzuje lud „słowiański". Czytamy więc najrozmaitsze artykuły o nadużyciach tego pana i jego zauszników. Oto np. w jednym z dzienników petersburskich pojawia się artykuł, gromiący rząd bułgarski za posługiwanie się armią szpiegów.

„Szpiegowie — pisze ten organ — donoszą władzy wszystko, co się mówi o rządzie w rozmaitych komisyach, zgromadzeniach, zjazdach, gdzie sami szpicle biorą udział". Pismo to chwali bułgarski dziennik „Mir", który grozi szpiegom, że poda ich nazwiska do publicznej wiadomości.

I to wszystko śmie omawiać dziennik, wychodzący w Rosyi, gdzie sumy, wydatkowane na szpiegów, krążących wśród społeczeństwa, niewiele ustępują kosztom oświaty publicznej; gdzie przyjaciel boi się szczerze odezwać do przyjaciela o łapówkach, branych przez najmizerniejszego czynownika; gdzie tajna policya podstępnie wydobywa zwierzenia z potulnych rabów-poddanych; gdzie niema żadnych zjazdów, obrad i zgromadzeń publicznych, na których odważyłby się ktoś krytykować władzę.

Powie ktoś, że prasa cenzuralna w Rosyi może swe podlądy wyjawiać, omawiając tylko stosunki zagraniczne i dlatego tyle miejsca poświęca krytyce zdarzeń obcych. To jej nie tłumaczy.

Jak bowiem zauważyć można, krytyka ta zgadza się najczęściej z polityką caratu. Obecnie np. rząd rosyjski kokietuje żywioły opozycyjne w Bułgaryi: słowiano — a raczej rusofilstwo stara się spleść z niezadowoleniem społecznem masy ludowej. Prasa petersburska przychodzi mu z pomocą. To samo powtarza się w Poznańskiem, w Galicyi wschodniej i t. d. Wszędzie, gdzie carat chce zdobyć zwolenników, tam dzienniki petersburskie ślą liberalnych korespondentów, którzy stają po stronie uciśnionego ludu.

Naiwni czytelnicy ich artykułów, tchnących gorącem współczuciem dla gnębionych, nie podejrzewają, iż są ofiarą nikczemnego oszustwa. Zaczynają wzdychać do broniącej ich Rosyi (bo gazety rosyjskie utożsamiają z jakąś wpływową opinią publiczną) i marzą o opiece cara, nie przypuszczając, że ten car naśle im jeszcze więcej szpiclów, odbierze konstytucyę, zgnębi rodzimą kulturę i odda lud na pastwę samowolnej sfory głodnych czynowników — tak, jak to ma miejsce w Królestwie Polskiem, w Finlandyi, na Litwie, na Kaukazie i wszędzie — wszędzie, gdzie kult carski zatknął sztandar swojej władzy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: p. Mieczysław Limanowski: „Światowe problemy w Orestei i Prometei ajschilowskiej".

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Sobota 9 kwietnia: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski (przedstawienie popularne).

— **Czeska Filharmonia,** której występy (28 i 29 kwietnia w sali „Sokoła") budzą wielkie zainteresowanie, wykona utwory Beethowena, Wagnera, Dworzaka (słynną Vltavę), Smetany i t. d. Popyt na bilety, które już sprzedaje kursor Towarzystwa muzycznego, jest wielki.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki

---

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Soeul, 8 kwietnia. Telegramy ze źródeł koreańskich donoszą, że Rosya obsadziła 6 największych miast granicznych nad rzeką Thumen. Prefekt koreański w mieście Konstsekung, donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jonampho do Andżu. W Jonampho znajduje się jeszcze tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

Petersburg, 8 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza: Ochronę interesów rosyjskich poddanych i gmachów na Korei powierzono tymczasowo francuskim zastępcom z powodu wyjazdu rosyjskiego agenta dyplomatycznego i konsulów.

Petersburg, 8 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Artura pod datą 7 b. m.: W rejonie wszystko spokojnie. Mieszkańcy przygotowują się na święta wielkanocne. Na ciemne, bezksiężycowe noce oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pojawił się na naszych wodach.

Sewastopol, 8 kwietnia. Rezerwa floty została zmobilizowaną.

Wkrótce wyjdą z druku 2 karty, pięknie ilustrowane, **poświęcone uroczystości 1 Maja.**

Celem uregulowania nakładu, prosimy o jak najrychlejsze zamówienia. Cena karty 8 h, z przesyłką 11 h.

Równocześnie polecamy szan. czytelnikom broszurki „Latarni" pod tytułem:

„Precz z militaryzmem".

Napisał Franciszek Czerski. (Z licznemi ilustracyami). — Cena 4 h.

„Słowniczek wyrazów obcych".

2 części. — Cena 12 h.

„O stowarzyszeniach zawodowych"

i korzyści, jakie przynoszą klasie robotniczej. Cena 6 h.

„O chorobach wenerycznych".

Napisał dr Maurycy Kapellner. — Cena 6 h.

Rocznik „Latarni" za rok 1903

9 zeszytów. — Cena 50 h, z przesyłką 55 h.

„Czerwony sztandar".

Sześć ilustracyj, według pasteli K. Sichulskiego. — Cena seryi 50 h, z przesyłką 53 h.

„Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim",

napisał Józef Piłsudski. — Cena 2 korony, z przesyłką 2 K 10 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na przesyłkę każdego zeszytu „Latarni" należy dołączyć markę za 3 h.

Administracya „Naprzodu"
Kraków, ulica Sławkowska 29.

TELEGRAMY.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt, 8 kwietnia. Z Barcelony donoszą: Petarda eksplodowała o godz. 9 wieczorem na bulwarze Rambla przed domem Nr. 19. Tylko zewnętrzna część tego domu została uszkodzoną. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach; osoba, która podłożyła petardę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że dwie osoby odniosły rany, jednego człowieka aresztowano. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę, napełnioną dynamitem.

Zjazd ministrów.

Rzym, 8 kwietnia. Dzienniki omawiają zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim w Abbazyi, przypisując mu bardzo wielkie znaczenie, szczególnie ze względu na kwestyę bałkańską i na traktaty handlowe.

Turcya a Bułgarya.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Turecko-bułgarska umowa została na nowo zredagowaną. bo w ostatnim projekcie oba państwa figurowały jako równouprawnione, przeciw czemu Turcya zaprotestowała.

Sprawa Pelletana.

Toulon, 8 kwietnia. Admirał Bienaime i kontradmirał Ravel odjechali wczoraj na wezwanie ministra marynarki do Paryża.

Strejk tkaczy we Francyi.

Amiens, 8 kwietnia. Strejkujący usiłowali wtargnąć do kilku warsztatów; przyszło do starć z policyą, przyczem pewnego komisarza policyjnego zdeptano nogami. Kawalerye, którą wezwano, obrzucił tłum kamieniami. Pewien kawalerzysta otrzymał cięcie nożem. Jeden strejkujący został ranny.

Lille, 8 kwietnia. Strejk tkaczy ukończony, robotnicy otrzymali trzyprocentowe podwyższenie płacy.

Wiedeń, 8 kwietnia. Fabryka maszyn Hofmeister i Sp. zgłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 350.000 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Malarze pokostnicy** zwołują na sobotę 9 b. m. o godz. 7 wieczorem do „Postępu" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie.

Kraków. — **Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich** odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 3 po południu w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42.

Lwów. — Walne zgromadzenie grupy metalowców odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w sali stowarzyszenia, przy ulicy Dominikańskiej 9, o godz. 3 po południu przy wymaganym komplecie, a gdyby go nie było, o godz. ½5 przy jakimkolwiek komplecie.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia fryzyerów odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w lokalu stow. krawców, ul. Krakowska 6, I. p

Jarosław. — W sobotę 9 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w stow. „Zgoda" poufne zebranie towarzyszów piekarskich. Sprawa, która na zgromadzeniu tem będzie omawianą, jest doniosłej wagi, stawienie się więc wszystkich towarzyszów jest koniecznem.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda". Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda" u tow. Józefa Kostyrki

Wiedeń. — Poufne partyjne zebranie polskie odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 9 rano w sali „Siły" (V. Margarethenplatz 7). Obecność wszystkich polskich towarzyszów, opłacających podatek partyjny, konieczna!

Słuchacz filozofii

udziela lekcyj (głównie języka niemieckiego). Bliższa wiadomość w sklepie „Naprzodu", ulica Sławkowska 29.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

1000 robotników i urzędników.

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

Zastępca: L. Steigler.

Tanie!

Męskie buciki z gumami bardzo mocne	2'80
buciki do sznurowania trwałe	3'—
dto I. Box . .	4'25
szare półbuciki płócienne . .	1'20

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2'50
czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2'80
dto. I. Box. .	3'75
salonowe . .	1'50

Wygodne!

Popielate damskie półbuciki płócienne	1'—
skórzane półbuciki mocne i solidne	2'—
dla panienek począwszy od. . .	1'80
dto dla dzieci począwszy od. . .	1'—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i, kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

KAWA wprost z FIUME

najlepszego gatunku, opłacona oclona za zaliczką 5 kilo 126

Santos zielona	złr.	5·75
Domingo łagodna	„	6·50
Salwador silna	„	6·50
Goldjawa żółtawa	„	7·—
Kuba n. najlepsza	„	7·—
Perłowa znakomita	„	7·35
Ceylon szlachetna	„	8·—
Jawa niebieska-zielona . . .	„	8·50

Colonial-Import-Comp. Postfach 133, Fiume.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie poszukuje od 1 lipca ewentualnie od 1 września 1904 r. **mieszkania**, które składać się winno z **7 lub 8 sal** i **4 pokoi** oraz **pokoju z kuchnią** dla służącego. 185

Oferty nadsyłać należy na ręce sekretarki Towarzystwa Marceliny Kulikowskiej, Pijarska 3.

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

W sobotę, 9 kwietnia o godz. 8 wiecz.

Drugie Galowe

Przedstawienie

(Rendezvous de Noblesse).

Olbrzymi doborowy program, galowe kostyumy, świetne wykonanie. Kilka nowych występów.

Bilety wcześniej nabywać można u W. P. Fenza, róg ulicy Szewskiej od godziny 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

150-200 kor.

miesięcznie może zarobić każdy pracowity człowiek, który po polsku mówić i pisać umie.

Oferty pod „Praca“ poste restante Kraków. 197

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 3-go do 9 kwietnia do widzenia

Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

CHICAGO

Zwiedzenie wszechświatowej Wystawy.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 4 lutego 1908

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, którehy się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Towarzystwa „Pomocy Przemysłowej“

raczą przestrzegać kupującą publiczność, że

prawdziwe galicyjskie zapałki krajowe

mają napisy fabryk albo **Stryj**, albo **Skole**, albo **Bolechów**.

187 Wyłączne zastępstwo:

Samuely & Landau we Lwowie.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 15

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi **„NAPRZODU“** Kraków, ul. Sławkowska 29.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

60 DNI NA PRÓBĘ



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 60 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Moje zegarki systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 6 szt. złr. 2·15, 10 szt. złr. 2·— za sztukę. Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 40 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 17—12.

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Czapiński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).